236

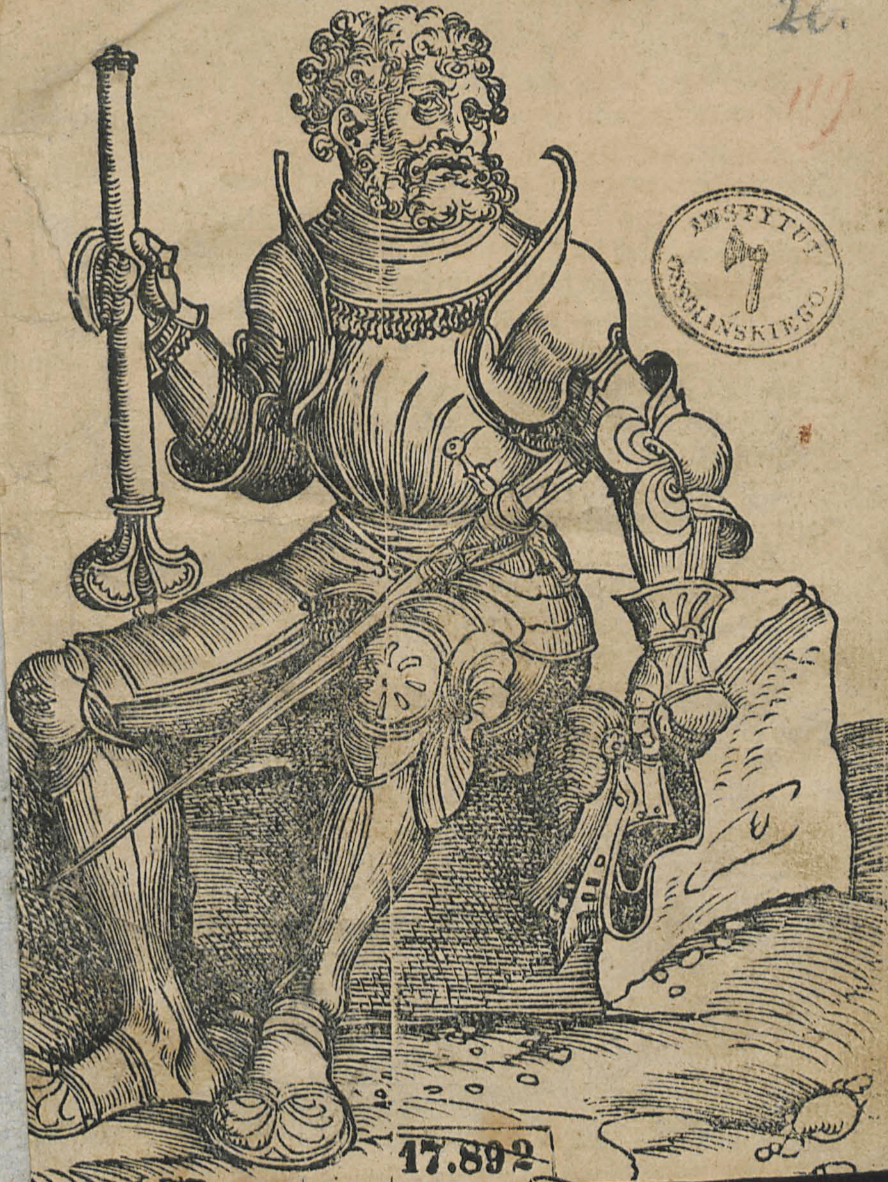
Kraków, pos. 1561.

Drz. Scharffenbergów

1516.

B.

VANITAS
VANITATVM.



Kroćiuchna Przedmowá.

Wielki rosterk w tym czáśie po wßem świećie teraz/
Krzywdy/ naiázdy/ gwałty/ słycháć o tym nie raz.
Płácz/ krzyk/ ludźi vbogich/ trwogi pełno wßędźie/
Coż sie z námi w ten zły czás o Boże dźiać będźie?
Cudzołostwá/ wydźierstwá/ składy ná swą ßkodę/
Ach niestetyß ná náße nießczęsną przygodę.
Swiát sie wßystek zátrząsnął/ czyć iuż koniec świátá/
Boi sie oćiec syná/ wiąże iuż brát brátá/
Palą/ biorą/ siepáią/ pladruią Kośćioły/
Wymietli wßytko w gumnie wybráli stodoły.
Zaden sie nie wysiedźi/ á vbogi chłopek
Choć chce sobie záchowáć w źiemi kilká kopek/
Y to wßytko wynáydą wezmą gwałtem z domu/
Nád Pány pełno zdrády/ niemáß wierzyć komu.
Potwarzy/ záiątrzenia wßyscy ná śię kłádą/
Buntuiąc sie rozlicznie zbroyno z mocą iádą.
Ná kogoß to dla Bogá? czy ná pogániná/
Sámi sie pladruiećie/ nießczęsna nowiná:
Zewßad żáłość słyßemy/ wßyscy zá swe máią/
Jedni ták/ drudzy owák/ dźiwnie sie mießáią.
Owo wßytko ná świećie/ ták sie powikłáło/
A teraz sie to prędko/ náßych wiekow stáło.
Zazdrość/ y złość/ powstáłá pokoiu nie dádzą/
Choćiaß nayspokoynieyßy/ z sobą sie powádzą.
Y nas nędznych znáyduią choć nie wiele mamy/
Drugi práwem będźie gniodł/ iákoß iuż wytrwamy.
Nástáli tácy ludźie/ z prawdy fałß zmyśláią/
Z falßu prawdę kiedy chcą/ záśie wywrácáią.
Y ták práwem wyniszczą/ tę y owę stronę/
Potym sie każą ziednáć/ ach/ ach wyspocone

Spráwy

Przedmowá.

Spráwy mizerne ludzkie iedni sie wzbiiáia/
Drudzy dla swey prostoty w vbostwo wpadáia.
Drudzy zás w oczy pieknie maßli máietności/
Pod toba dołki kopa/ áż cie z nich wychłości.
Niemożeli też dostáć/ to ná sławie drápa/
Lży/ ßkáluie iák może/ przećiw tobie sapa.
Miedzy vbogiemi zás ták wiele zazdrości/
Nie spisałbych wykretow/ drugi dźień w dźień pośći.
Aby mogł nápotym mieć/ w netże go wyzuie/
Sasiad iego wykleka ieśliże co czuie.
Nie możeli go vżyć to nie zie obiádá/
Aby niemiał ohydźić przed drugim sasiádá.
Zdziwnemi przezwiskámi wßedźie pełno tego/
Owo niemáß táśiego by skiem nie miał czego.
Wiáry dźiwne nástáia wádza sie o Bogá/
Záiatrzenia w Conuentách y tám wielka trwogá.
Biia iedni ná drugie cálumnie dźiwne/
Po wßem świećie powstáły sa woyny przećiwne.
Sa zás drudzy/ co chcacy swoie dobrá tráca/
Iák sie to teraz dźieie sámiß dobrze bacza.
Vpad swoy dla vporu/ niechce mowić o tym/
Strzeż sam Boże/ nie karz nas/ ták ćießkim kłopotem.
Niemáß spráwiedliwośći kto dáruie wiecey/
To go Sedźia vczyni choć skrzywda co precey
Wolnym/ iáko ćie moge/ ćiemieża vbogie/
Choć krwáwe łzy wylewaß/ o iák krzywdy srogie
Obłoki przebiiáia/ niemáß prawdy wßedźie/
Czyć to gniew srogi Páński ná nas wlany bedźie.
Zá náße grzechy wielkie zdamy sie świetymi/
A nosimy z vczynkámi swemi przekletymi.
Wydźieramy swym bliźnim czegosmy nie dáli/
O iák teraz ná świećie źli ludźie powstáli:

 Drugi

Przedmowá.

Drugi z Dyabły nárabia áby sam ßczeście miał/
Sálomon zá sie madry/ ze wßytkiego sie śmiał.
Wßytko proznośćia názwał vtrapieniem myśli/
Byśmy wßystek świát mieli/ do páństw wielkich przyśli.
Bo gdym czytał kśiazeczke Królá Sálomoná/
Ktora iest wßem frásunkom vćiesna obroná.
Y samem sie vćießył/ kto tez czytáć bedźie/
Ták mniemam iż opuśći swe frásunki wßedźie.
Ktore ma kozdy człowiek podobno ná świećie/
Jle w tych czásiech gorskich/ moznieyßy swych gniećie.
A iż mi sie to zdáło ná predczem wierß złozył/
Popolsku iákom vmiał/ y w te kśiaske włozył.
Która kśiaská ma w sobie Capitul dwánaśćie/
Wßycko proznośćia zowie ieno czytáć kaśćie.
Nalepßa czastke zowie ieść pić ochedoznie/
Kogo ná to moze stáć gdyż wiecey niewezmie.
Proße łáski W. M. przymićie łáskáwie/
Przeczyta ia preciuchno śiadßy kez ná łáwie.
Jeśliż nie kmiśli bedźie słuzebnik Wáßmośći/
Nierozmyślnie w Druk podał z vprzymey miłośći.
Prostego człeká iest wierß ieślizem wczym zbładził/
Albo czego vchybil niż mie bedźieß sadził/
Dáie sie wam w tym winiem bo co sie bázgráło/
Odpuść proße dla Bogá ieśli sie źle stáło.
Miłuy Pánie Autorá ktoryć sie da vżyć/
Jeno roskaż gotowy záwße tobie służyć.
Jeśliż mna przedśie gárdźiß badźże wżdy łáskáwy
Gdyż mie ták lekce wazyß/ porzucz me zábáwy.

Fránćißek Smiádecki.

ECCLE-

ECCLESIASTES Albo Káznodźieiá.

Co kolwiek ieſt ná świećie wßytko prozne y nie trwále.

Capit. I.

SAlomon Krol powiedźiał coż kolwiek tu mamy/
Prozność nád proznoścíámi do czáſu trzymamy.
Wßytko poydźie zá czáſem/ proznoſć coż ieſt kolwiek/
Przedſie człowiek prácuie przez wćiornaſtek ſwoy wiek.
Czoß ma człek zá pożytek pod Słońcem prácuiac?
Jeden wiek wnet przeminie drugi náſtepuiac
Nádchodźi/ Swiát wiecznie trwa: ſłońce tákże wſchodźi/
Okrażywßy źiemie ſwa w toż zás mieyſce godźi.



Wiátr bieży ku południu y zás ku půłnocy/
Obráca śie tám y sám ták wednie iák w nocy/
Wráca śie zásſkąd wyſzedł/ w morze wſzytkie rzeki
Wpadáią / przedśie nieznáć/ morze zás przezdźieki
Wźrzodłá z śiebie wypadza/ druga rzeka chodźi/
Kołem świát obieżawſzy zás do morzá ſchodźi.
Inſze rzeczy ſą trudne człek ledwie zrozumie/
Choć co ſłyſzy y widźi áni poiąc vmie.
Coż wzdy to ieſt co było : toć y potym będźie/
Co śie komu przydáło / iuż to było wſzędźie/
Gdy by oczym kto chciał rzec pátrzay to rzecz nowá/
Już ći to było przedtym nie mow áni słowá.
Co śie przed ſtem lat ſtáło ći niepámietáią/
Ktorzy teraz náſtáli áni wſpomináią.
Ja Sálomon będący we wſzem świećie wielkim
Krolem w bogáctwách ſławnē przed człowiekiē wſzelkim/
Vdałem śie wynaleść mądrość o wſzytkiem tym/
Cokolwiek ieſt pod niebem co dał Bóg ludźiom ſwym/
Zábáwe dał Bóg wſzytkim ten to ma ten owo/
Przemyſły ludzkie rozne/ powiem ktore słowo/
Co gdźie głowá to rozum lecz to wſzytko proznośc/
Mądry/ Szalony/ proſtak/ bogacz máiacy włość/
Rzekłem do wſzech w ſercu ſwym iż názbyt mam włośći/
Ktorą mie Bóg obdárzył mam tez dość mądrośći.
Znam też dowczyp/ ſzaleńſtwo/ głupſtwo/ vmieietnosć/
Vtrapienie myśli ieſt to wſzytko y proznosć.
Bo gdźie wiele mądrośći/ tám wielie kłopotu/
Nim kto ieſt náuczenſzy w głowię dość záwrotu.

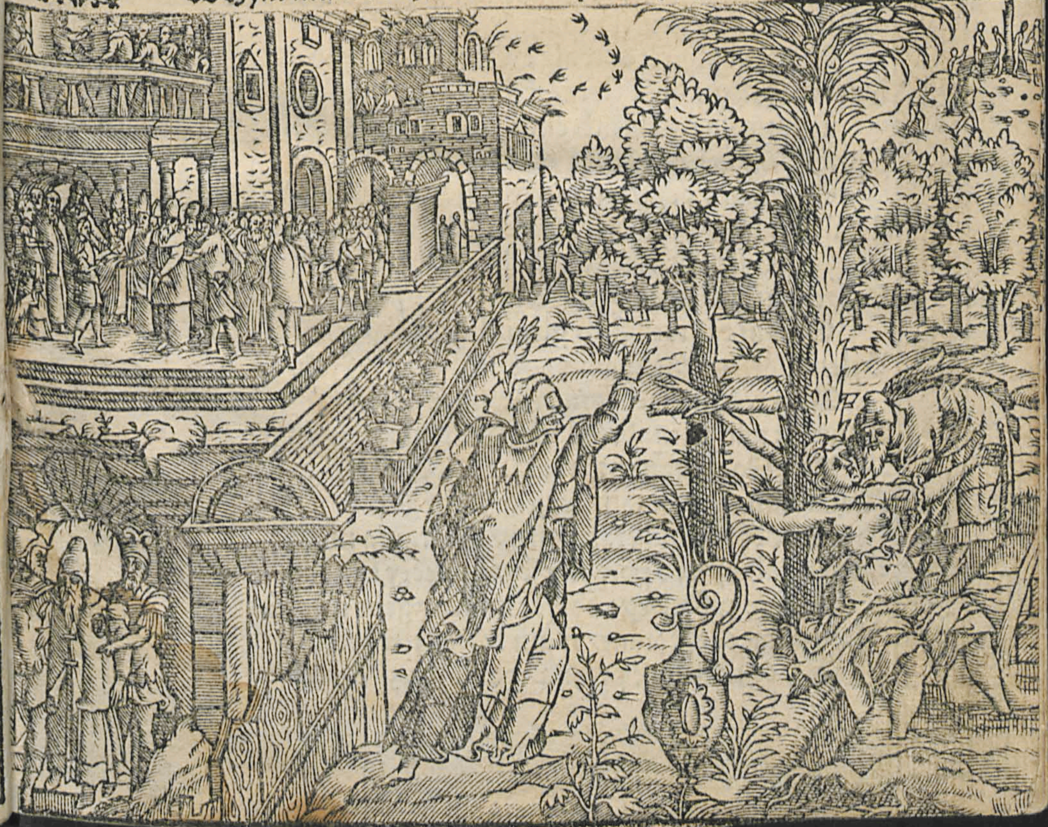
Capit. II.

Rzekłem ſam w ſobie/ nużeſz doświácze w rádośći/
Vżyway duſzo hoynie/ maſz dość w obfitośći.

Alec

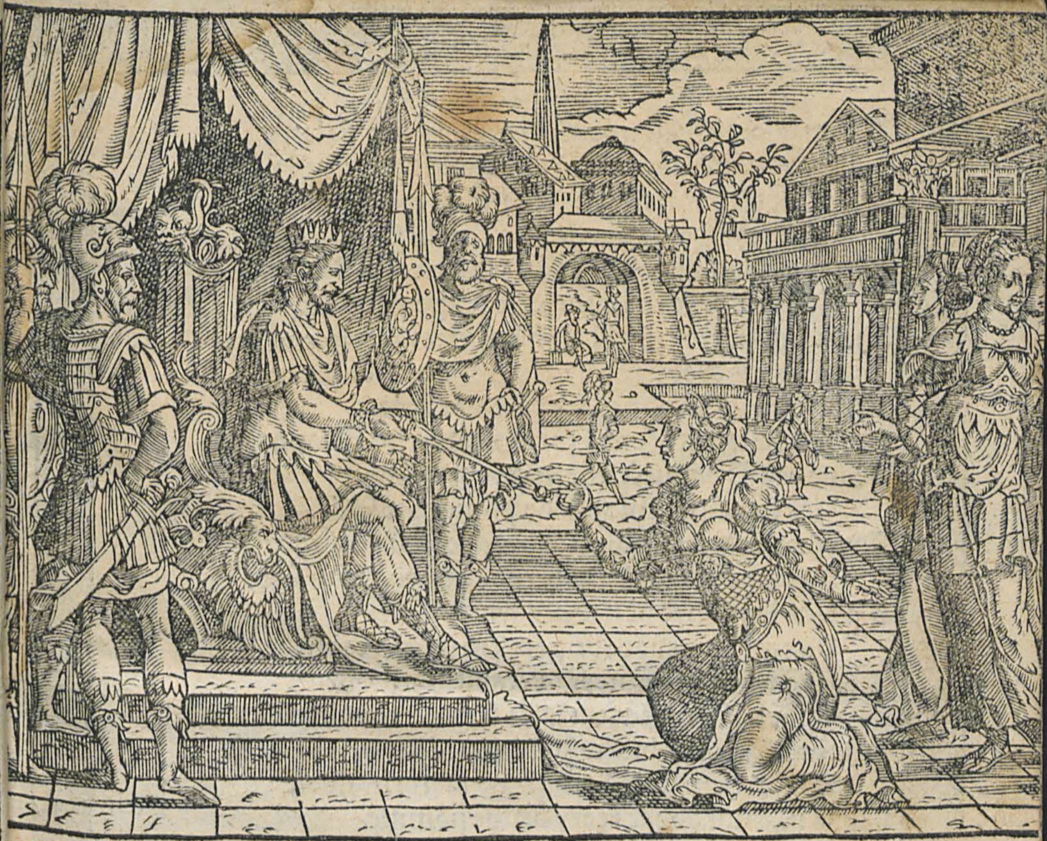
Vanitatum.

Alec też y to proznośc o śmiechum powiedział/
Iż iest głupstwo/ á proznośc/ iesliżeś nie wiedział.
Weselić sie y ßaleć/ coż tance pomogą/
Krotochwile rozliczne/ wiecey ßkodźić mogą.
Vmysliłem w sercu mym bych nie piiał Winá/
Strzegąc sie od ßaleństwá/ gdyż tá iest przyczyná.
Nie radbym prożno nigdy / y namniey pośiedział/
A ßczeście prácuiących / radbym iák iest wiedział.
Spráwiłem zácne rzeczy domym pobudował/
Náśádziwßy winnice/ ogrodym spráwował.
Drzew rodzáiow wymyslnych/ Fontany y zdroie/
Wczym mam kochánie wielkie y roskoßy swoie.



Poczyniłem też sády/ drzewá rozlicznego/
Násczepiłem owocow/ smáku wybornego.
Mam vcieszne przechadzki/ miedzy źielem chodząc/
W Lábirentách wymyślnych/ roskoszy swe płodząc.
Pobudowałem stáwy/ rozliczny zdroy płynie/
Skąd lásy wilgość máią/ dáleko to słynie.
Trawá buyná z źiołeczkiem/ wiedz z wierz rozmáity/
Drzewá Cedrow/ Libanow/ rodzay známienity.
Miałem dość sług/ służebnic/ czeládźi dość było/
W domu mym com żywnie chćiał/ ná co pátrzyć miło.
Bydłá dośić/ wielbłądow/ com ieno zámyślił/
Nád wszytkim był bogátszy/ źlem welbie zákreślił/
Ták mi zewszad płynęło co mi było trzebá/
Bog mi obficie dawał/ tysiąc szczęśćia z niebá.
Zgromádźiłem dość złotá/ srebrá/ pereł/ drogich/
Kámienia wszelákich cnot/ nád spodźiw chędogich.
Spráwiłem też ná wybor muzykę kosztowną/
Spiewaki/ y śpiewaczki/ w swych wdźięcznośćiách zgodną.
Miałem roskoszy ludzkie/ Pánien dość wybornych/
Jedne nád drugie ślicznych/ we wszytkim powolnych.
Sekar/ win známienitych/ Greki/ Muszkatelle/
Owom ták wewszem pływał/ będąc w tym tu ćielie.
Byłem dostátecznieyszem y możnem nád wszytki/
Ktorzy byli przedemną ia większe pożytki
Odniosł/ nád to mądrość má zostawálá przymnie/
Wszytko czegom pożądał/ to wiedz nálasł vmnie.
Niezábraniałem oczom wesela żadnego/
A toć był dźiał spracey mey/ y stárania mego/
Bom miał wszytko powoli czegoż wiecey trzebá/
Máiąc wszytkiego dosyć/ máiąc zgębę chlebá.
Mam pałace kosztowne/ mam roskoszy wszytkie/
Alec to márność prozna/ podłe rzeczy brzydkie.

A gdym



A gdym poyźrzał ná wſzytko/ cozem kolwiek ſpráwił/
Wſzytek mie iuz świát zwiedźiał/ com ſie był rozſtawił.
Alec wſzytko ieſt proznosc/ myſli vtrapienie/
Byś tez miał y wſzyſtek świát tym wiekſze zgryzenie.
Potymem ſie obeyźrzał/ bych ogledał madrość/
Szalenſtwo/ głupſtwo tákze/ ludzka wſzelka zazdrość.
R obaczyłem madrość iż ieſt pozyteczna/
A niż głupſtwo ſzalonych/ w madrych chwalá wieczna.
R iák Słonce Mieśiacu promieniámi ſzkodźi/
Ták madry od głupiego rozno ſſoba chodźi.

Madry człowiek iest ná wßem báczny/ lecz ßalony/
Chodźi w ćiemnośćiách záwße glupstwem vwiklony.
Poznalem iednák iż iest ten koniec madrego/
Jáki przychodźi záwße y ná ßálonego.
Dla tegom mowił sobie/ co sie z glupiem stáło/
Toć y mnie rostropnego nie dlugo podkáło.
Przedz żem sie tedy stáral bym był medrßy wiecey/
Wße madrośći rad bych był ogárnał co precey.
A przetożem powiedźiał iż y to iest proznosć/
Ják ßálonego spráwy/ ták madrych rostropność.
Bo nie bedźie pámieći/ ták madrego człeká/
Ják ßálonego chłopá/ do poznego wieká.
Gdyż przyda dni zárowno/ gdy zápomnia wßego/
Nieznáć w grobie madrego/ nieznáć ßálonego.
Dla tego żem ohydźił nedzny żywot sobie/
Nic mi sie niepodoba powiem szczerze tobie.
Iż to iest wßytko proznosć/ vtrapienie myśli/
Choć bysmy niewiem iákie bogáctwá odnieśli.
Już obrzydźiłem sobie/ wßytke praca moie/
W ktoreiem sie ia kochał/ bo ia skárby swoie
Muße inßemu oddáć ktory bedźie pomnie/
A ktoż wie co zać bedźie ieslis wspomni omnie.
Przetom sie vdał ná to bych myst swa powśćiagnał/
Od wßelkiey pracey moiey gdyżem tego prágnał.
Abym iuż spokoynym był/wiecey nie prácował/
Nietrapił sie gdyżem dość obfićie náchował.
Bowiem człowiek pod słońcem prácuiac w madrośći/
Názbierawßy obfićie swey vmieietnośći.
Muśi to dáć inßemu á sam niewie komu/
Co sie ledwie ostoi/ niewiem wczyiem domu.
A sam poydźie do grobu/ odpoczywáć sobie/
O nedzny żywoćie náß/ toż też bedźie tobie.
Ják to iest zbytnia proznosć ćiesłosć prawie wielka/
Práca swa inßemu dáć muśi dußá wßelka.



Czoż ſobie człek pomoże z fraſunkiem pracuiac/
Myślac wednie y w nocy vſtáwnie ráchuiac.
Czás iego ieſt zboleśćia ſklopotem zabawy/
Wczym też ieſt wielka prozność márne wßytkie ſpráwy.
Przetoż niemáß człekowi nic w świećie lepßego/
Spracey ieść/ pić/ zááżywáć w obfitośći ſwego.
Alećiem y to widźiał Bog to wßytko dáie/
Nieda y tego vżyćz komu nie przyiáie.
Bowiem ktoż by mogł hoyniey roſkoßy vżywáć/
Jeść y pić ochedożnie we wßem roſkoßowáć.
Jáko ia co mam wßego dobrá wßedźie doſyć/
Niedopuśći fráſunek trzebá Bogá prośić.

 O madrość

Vanitas

O madrość vmiejetność rádość w vżywániu/
Gdyż to v Bogá w mocy y w iego stárániu.
Wßákże y to iest proznośc vtrapieniem myśli/
Czoß kolwiek poczynałem wßytko nie iest kmyśli.

Capitu: III.

WSzytko ma swoy czás własny y w tym sie zgadzáia/
Co kto myśli pod niebem biegi swoie znáia.
Czás rodzenia/ czás smutku/ czás zás vmieránia/
Czás siania y zbieránia spolá/ czás płákánia.
Czás zábiiáć/ czás káráć ßtego/ czás leczenia/
Czás psowáć náprawiwßy y czás budowánia.
Czás płáczu y zás śmiechu/ czás iest nárzekánia/
Czás obłápiáć/ czás przestáć bywa obłápiánia.
Czás nábywánia wßego/ y czás vtráczánia/
Czás rosparánia ßáty/ czás zásie ściegánia/
Czás milczeć/ czás mowienia/ czás tez frásowánia/
Czás nienáwidzieć kogo/ y czás miłowánia.
Czás walki/ czás pokoiu/ wßytko idzie sczásem/
Wiec vsilnie prácuieß/ á śmierć tuż zápásem.
Widze bowiem zábáwe ktorą Bóg ludziom dał/
Spracą robia vstáwnie dość frásunkow przydał.
Wßytko porzadnie spráwił/ czásu niewie człowiek/
W ktory czás śmierć go podka ná łyczku iego wiek.
A przeto nic lepßego ieno sie weselić/
Poczciwie sie záchowáć niewádzi vdzielić
Możeli bydź vbozßym/ żiy wedle dochodu/
Nie zbieray ni nákogo y dla swego rodu.
Bo cokolwiek názbieraß á sam nie zwieß komu/
Nie ostoi sie v twych ále w cudzym domu.
A przeto poki żyieß iedz piy zdobrá swego/
Z pracey twey dar to Boży znábycia twoiego.

Doznałem

Doznalem tež y tego cokolwiek Bog czyni/
Temu bierze owem da źle mu kto záwyni.
To co było teraz iest co ma bydź iuž było/
Nowa rzec v ciebie iest ſłucháć tego mylo.
Widziałem záś pod ſłońcem gdźie iest nie pobožność/
Mieyſce ſadow drapiežnych/ o iák tám wielka złość.
A rzekłem w ſercu moim/ Bóg ſpráwiedliwego/
Czáſow ſwoich wybáwy od człowieká złego.
Atemum ia rzekł w ſercu ſwym/ o czáſiech ludźi tych/
Z wierzetom ſą podobni w ſpráwách rozlicznych ſwych.
Táki bowiem ná ludźi przypadek przychodźi/
Ják ná zwierzá predka śmierć/ wſzem nam w obecz ſzkodźi.
Wſzytkie rzeczy ſą ſprochu w proch ſie záś obraca/
Człowiek iák przez ſen ſtworzon w źiemie ſie záś wraca.
Bo gdym wyrozmiał rzeczy tedy nic lepſzego/
Jeno ſie nam vćieſzyć ſprácowánia ſwego.
Jeść pić záwſze z weſelem nieżáłuyże ſobie/
Ze wſzech nalepſza czaſtká chcześli rádze tobie.
Ktož iest: coby ogladał: to co ma bydź ponim/
Ledwie vmrze/ áliści zábaczyli onim.

Capit: IIII.

POtymem ſie obeyzrzał áli ściſk vbogich/
Dość máiac okrutnikow y dość ſedźiow ſrogich.
Widźiałem ſtrách ná źiemi ták wielie ſtrapionych/
Poćiechy zniſkad niemáſz znácznie vćiśnionych.
Nie rátował ich żaden/ áni ich obronił/
A owſzem kozdy odnich iák nádáley ſtronił.
Przetom wiecey vmárłych ktorzy leżą wgrobie
Chwalił/ poniewaſz pokoy vczynili ſobie.
Szczesliwyż iest tákowy ktory ieſcze nie był/
Niezna złości ná świećie wſzech fráſunkow pozbył.

 Widźiałem

Widziałem inße spráwy tákże ludzką zazdrość/
    Jeden przed drugim chwyta wczym iest wielka prozność.
Ktrapienie myśli iest gryząc sie sam w sobie/
    Przemyśla ná twoy vpad chcący ßkodźić tobie.
¶ Widziałem ßalonego nic nie robiąc śiedźi/
    Zleniſtwá/ y z vporu/ áż nędzá nawiedźi.
W tym gryząc sie obumrze áliści iuż ponim/
    A nim sie mógł dowiedźić ni dopytáć onim.
¶ Widziałem záśie drugich co dla máietnośći/
    Wyrządzáią bliźnim ſwym nieznośne przykrośći.
¶ Lepsa trochá ſpokoiem niż dwie garśći ſpracą/
    Z vtrapionym przemyſlem choć ćie wßędźie rączą.
¶ Potymem sie obróćił prozność druga ſtoi/
    Człowiek w bogáctwách leżąc/ pátrz iák dźiwy ſtroi.
Niema ſyná/ ni brátá/ przedśie śćiſkło żyie/
    Nie mogąc sie náſyćić márnie ie y piie.
Skárby zbiera/ komuß to/ áni myſli ſobie/
    Iż to inßy pobierze ni zwieß kto po tobie.
Zmindak/żáłuie ſobie pieknie ieść gotowáć/
    Ná ledáczym przeſtáie woli große chowáć.
A przetoż y to prozne á nędzne ſtáránie/
    Niepotrzebny fráſunek y pieczołowánie.
Przeto lepiey dwiemá bydź ſpołem niż iednemu/
    Lepßą cząſteczkę máią gdyż osobą po ſwemu.
Wtowárzyſtwie zgodliwie/ więkßą rozkoß máią/
    Siedząc osobą w miłośći ſpołecznie iadáią.
Choć y w vbogim ſtanie gdy iest świętą zgodá/
    Nie odſtąpią sie śiebie iákaß kolwiek ßkodá
Podką ich/ lub vpadnie/podnieśie towárzyß/
    Lub ieſli sie fráſuieß álbo sie ſkim ſwárzyß.
Towárzyß ći pomoże ſtánie przećiw iemu/
    Co będźie nie kumyśli człeku przećiwnemu.

Jeſli przyda ſpołem ſpáć ciepley dwiemá bedźie/
Ow ſam ieden troſkliwy wćiemnym kácie śiedźie.
Wiec ni go tám ni go ſám/ mysli w ſobie dźiwne/
Co godźiná odmienia/ ſą siły przećiwne.
J Potymem zás obaczył dość ludźi chodzacych/
Z potomkiem ktory náſtał zbytnie prácuiących.
Niezliczony lud przy nich wielkim tłumem chodźił/
Przedśie tego nie zázył choć ſie mozným zrodźił.
A ták y to ieſt proznosć mysli vtrapienie/
Máiąc wielie niemá nic ſtráćił wſzytko mienie.
Stráćił zdrowie w młodośći/ iedni vpadáią/
Drudzy zás zmáłych ludźi w mozne powſtawáią.
J Badź pokornym w kośćielie y przychylnym ſłucháć/
Słow Bozych z vczćiwośćią/ złych ſpraw chciey zániecháć.
Bo ſą co nie vmieią/ nigdy dobrze chodźić/
Ják ſzaleni wierca ſie/ nie przeſtáią brodźić.
W grzechách ſwych vſtáwicznych Bog znich záwſze ſzydźi/
Jle kroć złe ſpráwy ich z niebá ſwego widźi.

Capit: V.

NJe ſzlubuy nie rozmyſlnie nie obiecuy Bogu/
Co obiecaſz pełn záraz niewychodząc ſprogu.
Bowiem Bog ieſt ná niebie/ ty mieſzkaſz ná źiemi/
Rádząc badź w tym ſtáteczny ſpráwámi ſwoiemi.
Modl ſie zlekká ku Bogu boć to nie przyiemno/
Co to mielez ſwą gebą wſzytko to dáremno.
Wiedź przynamniey co mowiſz milſze ieſt weſtchnienie/
Niz twoiá wielomowność dáieſz tym zgorſzenie.
Bo iáko ſen przychodźi zwielkiey twey zabáwy/
Ták głos głupich zwielu ſłow brzydkie Bogu ſpráwy.
Niedopuſczay gebie twey byś przez nie grzeſzyć miał/
Ni vczynkiem przed Bogiem byś ſie wazyć nie śmiał.

Nie mow

Vanitas.

Niemow predko sie ſtáło to niezwiádomośći/
By ćie Pan Bóg nie karał zá te brzydkie złośći.
Abowym gdźie proznosć ieſt ßaleńſtwá wielie ſłow/
Tym ſie Pan Bog obraża nie mowże proznych ſłow.
¶ Widźiſzli vćiśnionych gwaltownie znedzonych/
W Sadźie nie ſpráwiedliwym ze wßech ſtron ſtrapionych.
Niedźiwuy ſie tey ſpráwie bowiem wyſokiego/
Vrzedu wyżßy doyźrzy ſtanu wßelákiego.
Sam zás wyżßy nád wßemi/ Bog zás drugie widźi/
Krzywdy rozliczne ludzkie/czym ſie bárzo brzydźi.
Czekáiac czáſu ſwego grożac plagą tákim/
Pomśći ſie známienićie przypadkiem wßelákim.
¶ Obfitosć nádewßytko z źiemie nam pochodźi/
Stan Krolewſki trwa przez to gdy chłop w pługu chodźi.
¶ Kto ſie kocha wpieniądzách tym wiecey rad zbiera/
Skąpi bogáctwá prágnąc dobrze nie vmiera.
Niemá znich pożytku nic wßytko proznosć wielka/
Vtrapienie myśli ieſt y teſknicá wßelka.
¶ Gdźie wielie máiętnośći tám wiecey roſchodu/
Czeladź wßytko potrawi málo maß dochodu.
Jeno ſie ich nápátrzyß ieżdżąc po nich wßedźie/
Co ſie ſám náfraſuieß to też w zyſku bedźie.
Robotnikowi wdźięczny ſen ieſt choć ie máło/
Bogaczowi w doſtátku nic nie ſmákowáło.
Jeſt też iedna bolesć zła/ tem widźiał ná świećie/
Ktory wielkie ſkárby ma drugi go zágnięćie
Fortelámi dźiwnemi y ták máiętnośći
Zbedźie/ lub ſie ſyn zrodźi tomu odda włośći.
O iák to ieſt zły kłopot nic ſwego niepożył/
Choć ſie ćießko dorabiał/ ledwie to wyſłużył.
Ćießka zdobycz co iuż ma/dáremnie prácował/
Nie vżył nic dobrego ták wiele náchował.

Skłopotem

Sklopotem z wielkim gniewem wßytek czás zfrásunkiem/
Omácnie iadł y piiał z vstáwnym ráchunkiem.
Przetom ia obaczył co iest naylepßego/
Ochedożnie pić y ieść spracowánia swego.
Boży to dar dźiekuymu gdyß maß osiádłości/
Dałczy wielie dobrego żyże w obfitości.
Abowiem táki człowiek niewielie pámieta/
Frásunkow przez wßystek czás o iák to rzecz świeta.

Capit. VI.

JEst też iedno złe ktorem ia widźiał ná ziemi/
Co sie czesto przydawa miedzy ludźmi wßemi.
Człowiek ktoremu Bog da wielie máietności/
W bogáctwách wßego dosyć ma też y zacności.
Ma wßytkiego dostátek czego ieno trzebá/
Lecz mu nieda vżywáć tego Pan Bog z niebá.
Obcy człowiek wytrawi weżym też prożnosć wielka/
Nedzny klopot tákowa ćierpi dußá wßelka.
J Jesliby sie człekowi sto synow zrodźiło/
Choć by mu sie ná świećie naylepiey wodźiło.
A on by nic nie vżył przez ten czás dobrego/
Ktemu nie był pogrzebion iák słußa ná cnego.
Powiedam iż lepßy iest martwy płod á niż on/
Proznoby ná świát przyßedł gdyż ták oskárádzon.
Do ćiemności odeydźie ták że sławe iego/
Wße ćiemności okryia y tu hánbá stego.
A Choćiaby też przeżył y dwá tyśiacá lat/
Nie vżywßy niczego márnie pił y też iad.
A zaś nie obá ida do mieyscá iednego/
Gdźie iest zgrzytánie zebow do piekłá stráßnego.
Wßytka pracá ludzká iest dla iego żywności/
Przedsie vstáwnie prágnie choć ma dosyć włości.

Czymże więcey ma mądry niżeli ßalony/
Owo ſławny ták drugi/ kiedy ma mamony.
Albo co vbogiemu choć vmieiętnemu/
Pomoże wniedoſtátku/ rowny ieſt glupiemu.
Chociaż vmie ſkromnie żyć lepße co iuż mamy/
Niźli to co przednámi gdy ſie ſpodziewamy.
Będzie ták/ będzie owák/ ále czáſem snádnie/
Szczeście prze kinie rádo/ inák koſtká pádnie.
Aleć też y to prożność myśli vtrapienie/
Już Bóg przeyźrzał wßytkich ſtan widzi twe ſtąpienie.
Wiele rzeczy ſą ktore mnożą dość prożnośći/
Przedśię ſie człowiek trapi ma w ſobie chćiwośći.

Capit: VII.

Ktoż zna co ieſt dobrego człekowi gdy żyie.
Przez wßyſtkie czáſy iego/ choć ie chocia piie.
Przemiya czás iáko cień/ ktoż wżdy mu opowie:
Teraz weſoł zroſkoßą á ná łyczku zdrowie.
Więc ták myśli gdy vmre to ſie to ták ſtánie/
Odmieni to ſucceſſor złe iedno náſtánie.
¶ Lepſa ieſt ſławá dobra niźli wiele mienia/
A dźień śmierći lepßy ieſt niż dźień národzenia.
Lepiey iść w dom płáczących gdźie wiele vyźrzemy/
Niż do domu weſela rychley vważemy.
W ſercu ſwoim te ſpráwy iáki koniec wßytkich/
Zyiących ná tym świećie w ſwym drapieſtwie brzydkich.
Lepßy gniew niźli śmiech/ gdyż w záfráſowánym
Sercu/ potym weſoły będźie vśmierzonym.
¶ W domu płáczu ieſt záwße myśl ludźi roſtropnych/
A zás w domu weſelá trwa glupich ßalonych.
¶ Lepiey ſłucháć fukánia człowieká mądrego/
Niźli ſłucháć pioſneczek człeká ßalonego.

Jáko

¶ Jáko ciernie pod gárcem bez przestánku trzaska/
Ták ßalony przemierzły gdy swym śmiechem wrzaska.
A to iest márna proznosć: wiedz zásie madrego/
Człeká vczyst przywodzi práwie w ßalonego.
¶ Lepßy iest káżdey rzeczy koniec niż poczatek/
A człek cierpliwy lepßy niż tych niebożatek/
Którzy wynioßley myśli/ Bog sie tákim brzydzi/
A pátrzac z niebá swego ßákowego ßydzi.
¶ Nie badz predkim ku gniewu/ boć to ßalonego/
Srożyć sie ledá o co á nie rostropnego.
Nie mowże/ przedże czásy przeßle były lepße/
By zás dla złosliwych twych słow nie były gorße.
¶ Dobrá madrosć zdziedzictwem siegáia iey konce/
Pod obłoki zzacnościa ktorzy widza słońce.
Bo pod cieniem madrości á pod cieniem srebrá/
Odpoczywa wiedz człowiek máiac wiele dobrá.
Lecz zacnieyßz poznánie madrości iest bacznym/
Które przynosi żywot ludziom wßytkim zacnym.
Przypátrz sie spráwie Bożey Bog wßem włada snádnie/
Co skrzyni niespostuieß lub źle/ dobrze/ pádnie.
¶ Czásu weselá badz wesoł á strzeż sie przypadku/
Boć to Bog spráwił ná cie moy miły sasiádku.
By człowiek kożdy wiedział iż nic pewnieyßego/
Jeno miára záżywáć dobrá świátowego.
¶ Widziałem zá czásu mego żywotá marnego/
Człowieká poczciwego y spráwiedliwego.
Ktory ginie prze dobroć w prostocie mießkáiac/
Zásiem złośniká widział długo przez złosć trwáiac.
Nie badz názbyt okrutnym czyniac spráwiedliwosć/
Ani też názbyt madrym bys nie vpad przez złosć.
¶ Nie badz náder niezbożnym ni ßalony brácie/
Bys przed czásem nie vmárł co bedzie k twey strácie.

Trzymay ſie tego pilnie boy ſie Bogá ſwego/
Wybawi ćie znieſcześćia wyrwie odezłego.
Madrosć vmacnia wiecey madrego człowieká/
Niż dźieśiec możnych kśiażat do poznego wieká.
Nie ieſt nikt ſpráwiedliwy záiſte ná źiemi/
Ktory by dobrze czynił/ grzeßac ſpráwy ſwemi.
Nie wßytkich ſłow bacz ktore ludźie powiádáia/
Choć ći ſługá złorzeczy/ też to twoiez znáia.
Z myſly ześ też złorzeczył inßym wſpomni ſobie/
Iákoś drugich ßánował toż oddáia tobie.
Wßytkiegom ia doświádczał w madrośći mowiacy/
Bede madrym pod ſłońcem ſtátecznie trwáiacy
Wprzedśiewźiećiu/ lecz oná dáleko odemnie/
Głebßa niż przepáść iáka trudno ma bydź vmnie.
Rozmyſlałem w ſercu ſwym bych ſie gdźie wywiedźiał/
O madrośći dowczypie bych dármo nie śiedźiał.
Bych wiedźiał złość ßalenſtwá tákże błedu głupſtwo/
Niewiáſty ſa naygorße ktorych wßedźie mnoſtwo.
Abowiem ſerce ich ieſt iák śieći y śidłá/
Rece ich ſa iák zwiaſki przeto mnie obrzydłá.
Człowiek cnotliwych ſwych ſpraw odniey záwße vydźie/
Złośniká zás poima oślep doniey puydźie.
O to czego ia doznał nie wdáiacy ſie wrzecz/
Stoſuiac iedno z drugim bych wiedźiał pewna rzecz.
Czegom ßukał w vmyſle moim nie nalazłem/
Meżá dobrego w tyśiacu iednego ználazłem.
Ale niewiáſty żadney nieználazłem dobrey/
Miedzy wßemi rzeczámi we wßech rzeczách zgodney.
Tylkom oto wynálaſł iż Bog ſpráwiedliwego/
Człowieká ſtworzył z gliny wyiał z żebrá iego
Niewiáſte/ złośći pełna záras wyſtapiełá/
Nád wola Adamowe/ ſtad ſwa wola wźiełá.

Tá gá-



Tá gáwiedz áż do tych czás wynalaſkow ſobie/
Ták wiele ná zmysláły ſprzeczáiąc ſie tobie.

Capit. VIII.

Ktoż ieſt iáko mądry : co by mogł zrozumieć/
Káżda rzecz coż ieſt kolwiek we wßytkim ią vmieć.
Dowćip człeká mądrego obiáśnia oblicze/
A głupich niedowćipnych wywráca ná nice.
Bądź poſłußnym Królowi á miey báczność ná to/
Ześ mu przyśiągł poddáńſtwo Bądź mu wiernym zá to.



Stoy przed obliczem iego á nie myśl nic złego/
Co mu sie zda vczyni z stráchem sercá twego.
Słowy krolewskiemi iest społu y moc wielka/
Zaden mu nie śmie nic rzec/ drży tám duszá wszelka.
Kto strzeże roskazánia nie vzna nic złego/
Gdyż smysł wie czás zrosadkiem człowieká mądrego.
Bowiem rozmysłowi iest czás y rozeznánie/
Káżdemu/ gdyż przychodzi wiele złego ná nie.
Bo żaden człowiek nie wie co nan ma przydź potym/
Co sie ponim dziać będzie ieno Bog wie o tym.

Zadnego

Vanitatum.

403

Zadnego człeká nie máß co by miał hámowáć/
Duchá w żywoćie ludzkim/ gdy każe gotowáć
Smierć/ ná on świát przewieczny w woysku sie drugi/
Niewybáwi zábyt iest/ pobito y sługi.
J Com ia wßytko obaczył y vdałem myśl swą/
Czoż kolwiek iest pod słońcem zá káżda spráwa twa.
Jeden nád drugim Pánem ku swoiemu złemu/
Trapi gniecie iáko chce on go zás po swemu.
J Záśiem widźiał złośniki pogrzebione w grobie/
Po nich drudzy nastáli złośći czyniac sobie.
Byli drudzy pobożni lecz w zápámietánie/
Przyśli tám że gdźie żyli w lekkie vważenie.



Vanitas

Vtych co tu náſtáli choć dobrze czynili/
A to prożność bo poſli iákoby nie byli.
Grzeßnik choćia y ſto kroć złe komu vczyni/
Bóg mu długo folguie choć mu wiele wyni.
Wßákże ktorzy ſie boią Królá niebieſkiego/
Máiąc go w vczćiwośći ieſt dobry dźiał ſtego.
Aleć wßytkim złośnikom zá ich obłudnośći/
Będźie ſie im źle dźiało zá wßelákie złośći.
Niemiey ſpolku ſtákiemi co zwykli zábiiáć/
Ni przykrego ſłowá mow rádzec go obmiiáć.
Bo ſie tákowy prędko ledá czym obrázi/
Nienáćieráy nan chcześli bo ćie tákże zrázi.



R ći przemina iák ćień/ áni ſie przedłuża/
Gdyż ſie nie boia Bogá w złośćiách ſwoich płużá.
J Jeſt też proznoſć ktora ſie przygadza ná źiemi/
Sa ſpráwiedliwi ſczerzy ſprzykłády pieknemi.
Ktorym ſie wiec przydáie iák by źle czynili/
Sa też y nie pobożni w złośćiách ſwych opili.
Tráfia ſie iż ie máia zá ludźi cnotliwe/
Alec y to ieſt proznoſć świátá ſpráwy łżywe.
Chwaliłem tedy roſkoſz nie máſz nic lepſzego/
Jeno ieść/ pić/ záżywáć/ bydź weſolym ſwego.
Bo to ieno zoſtawa z pracy wierney twoiey/
Czegoć Bog nádał żżiy że wedle myśli ſwoiey.
Dla tegożem ia vdał myſl ſwa bych iuż wiedźiał/
Spráwy ktore ſie známi dźieia com powiedźiał/
Człowiek by też na medrſzy nie ſpiac wednie w nocy/
Nie ogárnie rozumem wielkiey Bożey mocy.

Capit: IX.

Zaprawdem to vważał wſzytko w ſercu moim/
Bych ſie ſtego wypráwił przed rozſadkiem twoim.
Jż ſpráwiedliwi/ madrzy/ znácznemi ſpráwámi/
W reku Bożych záwſze ſa ſwemi zábáwámi.
A człowiek nie może znáć kożdy ni miłośći/
Z tych ſpraw ktore ma oſoba ni też nienawiśći.
Jednáko ſie przydáie madrym ſpráwiedliwym/
Przydźie im pomrzeć wſzytkim/ ták tym iák złośliwym.
A toć ieſt miedzy wſzemi y naygorſza práwie/
Jż ieden koniec wſzytkich przypátrz ſie tey ſpráwie.
Serce ludzkie pełne ieſt ſzaleńſtwá y złośći/
A w tym pomra iák drudzy/ kożdego śmierć z chłośći.
Bowiem poki człek żywie zludźmi w towárzyſtwie/
W iákim kolwiek ieſt ſtanie choćia y w vboſtwie.

Vanitas

Poty wżdy ma nádźieię/ ábowiem pies żywy/
Lepſzy niż iuż lew zdechły choć był swiátowliwy.
Bowiem ći ktorzy żyią wſzyſcy pomrzeć máią/
Ci zás ktorzy pomárli ni o co niedbáią.
A niewiedzą niczego zginęłá pámiątká/
Już go y zábaczono/ rod zniſczał do ſczątká.
Zginęłá miłość iego/ zazdrość/ obmowiſko/
Nienawiść/ złość/ vporność/ y też tego bliſko
Czoż maſz działáć pokis żyw vżyway ſwoiego
Chlebá/ zweſelem záwſze/ á niechay cudzego.
Piy wino zdobrą myslą/ ábowiem twe ſpráwy/
Są wdźięczne Bogu twemu/ ieſt ná ćię łáſkáwy.



Száty twoie niech bedą ochedożne záwżdy/
Oleykiem sie pomázuy wdźiecznie wonnem káżdy/
Pátrz iák żyć masz z żoną twą ktorąś vmiłował/
Kochay sie wniey y szánuy boś iey to ślubował.
Pokiś tu ieno iest żyw toć twoiá cząsteczká/
Roskoszuy znią zweselem gdy chce niewiásteczká.
Wszytko coć przydźie do rąk twych ku vczynieniu/
Czyn wedle możności twey gdyż to masz w zrządzeniu.
Bo iák vmrzesz nie masz nic/ niemasz ni mądrości/
Żadney pracey iuż nie znasz ni vmieietności.



Vanitas.

I Potymem ſie obroćił y vyźrzałem woyny
Wielkie miedzy mocarzmi/ ále chocia zbroyny/
Juz im mocy nieſtáie mądrym tákże chlebá/
Ani roſtropnym bogactw ktorych ludźiom trzebá.
Tákże uczonym káſki wſzytko czás przygodá/
Przypada ná kożdego myslić o tym ſzkodá.
A gdys pewien nieſczeſcia co godźiná człowiek/
O coż ſie pieczołuie trawiac w fráſunkach wiek.
Jáko ryby lub ptaki co siećia imáią/
Ták ludźie co godźiná nieſzczeſcia ſmykáią.



 406

Widźiałem też ten dowćip człowieká mądrego/
Ktory inßych wybáwił powiem mądrość iego.
Miáſto nie wielkie było á wnim ludu máło/
Przećiw ktoremu Xiążę z mocą przyiecháło.
Obległ w koło/ chćiał ie zbić báſty pobudował/
Jeden człek dowćipem ſwym to miáſto záchował.
Jż był nędzá/ vbogi/ żaden nan nie wſpomniał/
Ani iego mądrośći przez ten czás nie pomniał.
Tedym powiedźiał/ mądrość ieſt zacnieyßa niż moc/
Głupi to lekce waży/ iednák mądrym pomoc.
Mów ty co chceß zdowćipem ſłow tych nie ſłucháią/
R owßem to zá fráßkę ſobie poczytáią.



Słow ludźi mądrych rádźi w pokoiu słucháią/
A ßalonych dla złych spraw nie ktorzy w zgardzáią.
Lepßa iest záwße mądrość niż woienne zbroie/
Ale grzeßnym vpłyną ich obfite zdroie.
Jesli by sie Pan gniewem popędźił ku tobie/
Nie opuszczayże mieyscá tym zwyćiężyß sobie.
Páná twego ábowiem płochość wiele złego
Nábroi/ á pokorá vchowa od złego.

Capit: X.

JAk muchy záśmradzáią zła w Aptece wonią/
W oleykách rozmáitych plugástwem swym czynią.
Ták ná mnieyße ßaleństwo ospeca człowieká/
W wchwale w mądrośći iego odpoczątku wieká.
J Serce mądrego człeká/ ćiągnie ku dobremu/
A ßalonego głupcá ku wßytkiemu złemu.
O wßytkich ták rozumie że też są ßaleni/
Owo mu sie w vmyśle opák wßytko mieny.
J Jest też kłopot ná źiemi błędowi podobny/
Ten kto ma łáskę Páńską będąc iuż sposobni.
Do posług swych odchodźi/ á inßych stánowia/
Ná vrzędy wysokie ták prędko wyzowa.
J Widźiałem też ná koniec/ sługi pácholetá/
A Pánow pießo chodząc/ nędznie niebożetá.
Sługá iego vżyie lepiey swych wczásnośći/
A on we wßem złe ćierpi/ choć ma wiele włośći.
J Kto podkim dołki kopa sam wen prędko wpádnie/
A kto rozgradza płoty vkąsi wąż snádnie.
Kto też dźwiga kámienie ábo podrebuie
Drzewo iákie/ zráźi sie/ mech sie w tym poczuie.
Jesli przytępi ostrze á nie po ostrzy go/
Musi mocy przykłádáć kończyć poczętego.

Ták przychodzi tym wiecey człekowi zmadrości/
Gdy poleruie dowcip tym wiecey zacności.
¶ Człowiek iezyczny nie iest od iádowitego
Weżá/ ktory vkási rozny záklętego/
Ják przed toba ßkáluie inßego ohydzi/
Ták y ciebie wyßedßy/ przed drugim obrzydzi.
¶ Wárgi ßalonych ludzi sa bárdzo ßkodliwe/
Z vst madrych w dzieczne słowá kiedy sa prawdziwe.
Poczatek słow ßalonych iest przemierzłe głupstwo/
Koniec powieści iego iest sprosne ßaleństwo.
Szalony wiele mowi powieda iż człowiek/
Niewie co ma przydź ponim co wyrzecze kolwiek.
Ato co ponim bedzie ktoż oznáymi iemu?
Nie vmie sobie rádzić y ßaleństwu swemu.
¶ Dla leniſtwá twoiego schyláia sie dáchy/
A dla niedbáłych rak twych psuieß wßytkie gmáchy.
¶ Dla czći spráwuia bánkiet wino rozwesela/
Co idzie zá pieniadzmi gotuiac dla wiela.
¶ Nie złorzeczy Krolowi áni w myśli swoiey/
Ni w zámknieniu przeklinay w secretárni twoiey.
Bowiem y ptak powietrzny rozniesie głos táki/
Naydzie sie w domu zdraycá áni zrozmieß iáki.

Capitv: XI.

Ciskáy chleb twoy ná wode naydzieß go zás potym/
Vdzielay chlebá twego ták tym iák owo tym.
Bowiem niewieß co ma przydć złego ná twa ziemie/
Może cie dziś Bog skáráć y twe wßytko plemie.
Jeśliż maß názbyt włości obficie wßytkiego/
Vdzielay inßym sczodrze skárbu dobrá twego.
Kto sie náwiátr oglada nigdy siać nie bedzie/
Vpátruiac lepßy czás tedy z żniwem siedzie.

Vanitas

Jáko niewieß poczatku iák ſie dźiećie záczńie/
Ják ſie zraſtáia koſtki/ y iák duchá znácznie
Sam Bog włoży w brzemienna ſpráwa á Boża dźiwna/
Ták niewieß ſpráwy Bożey która ieſt przećiwna.
Rozumowi ludzkiemu wßytkie inße rzeczy/
Sam Pan Bog opatruie/ y ſam ma w ſwey pieczy.
Siey naśienie twe ráno wieczor niedopuſczay/
Bydź rece odpocznely czáſu nie vpuſczay.
Gdyß niewieß co by było ku lepßemu tobie/
A żniy tez w czás pogodny/ wieczor ſpoczni ſobie.
Miło to bywa pátrzyć gdy słońce weſoło/
Wſchodźi/ záchodźi tákże obieżawßy wkoło.



Ale gdy plutáwy dźień człowiek ostábieie/
Zlenieie/ z nikczemnieie/ iák słuczony źieie.
J Záiste choć by człowiek był żyw przez lat wiele/
A choć by sie weselił bedac w tym tu ciele.
A przywiodł sobie w pámieć czásy vtrapienia/
Co sie kiedy przydáło/ ták świátá w zgárdzenia.
Názowie to proznośćia/ y nedzna chćiwośćia/
Y máietnośćia w zgárdźi co miał z obfitośćia.
A przetoż młodźieniaszku wesel sie w młodośći/
Vżyway co zámyśliß badź syt swey chćiwośći.
Lecz wiedź iż dla tych rzeczy Bóg cie karáć bedźie/
Gdy ná swym stráßnym sadźie w srogim tronie śiedźie.
A iż młodość/ dźiecinstwo/ sa wielka proznośćia/
Oddal frásunk od sercá nie paray sie złośćia.

Capit: XII.

POmni ná Stworzyćielá czásu twey Młodośći/
Vymi łákomstwá swego y márney chćiwośći.
Pierwey niż beda dni złe w ktore rzeczeß sobie/
Iż sie wnich iuż nie kocham/ wspomniż potym tobie.
Pierwey niż sie stárzeieß gdy śmierć nástepuie/
Gdy iuż rece twoie drża/ grubarz doł gotuie/
Oczy mgła bielmem záida roskoßy vstáia/
Trzonowe zeby mocne pomálu stábieia.
Spáć nie może w teśknicy záledwie co rzecze/
Wße śpiewánia omierzna/ o nedzny człowiecze.
Iuż sie boi pogorách przechadzáć wysokich/
Vstáiac y drzac w drodze/ pátrzac miesc ßerokich.
Ośiwieie do kesá też brzemie na mnieyße/
Bedźie y laská ćieżić iák drzewo na wiekße.
Nie bedźie mu pożadno nic/ myśli ogrobie/
Siedzac w kaćiku ćiemnym cychuśienko sobie/

Aliśći co godźiná ledwie wyrzekł ſłowo/
    Dopiero známi śiedźiał czerſtwiuśienko zdrow.
Vmárł/ świećie niezbedny wźiełá źiemiá źiemie/
    Alić zánim niedługo poſło iego płemie.
Naywiekßa prozność w świećie mowi Káznodźieiá/
    Wßytko ná świećie márne y ſłába nádźieiá/
Co mogł rozumem poiac lud vmieietnośći/
    Káznodźieiá náuczy zwiela przypowieśći.
Te złożywßy przywiodł wßech áby ich ſłuchali/
    Gdyż máia ſłowá wdźieczne oczym ſie badáli.
Słowa ludźi madrych ſa iák gwozdźie przybite/
    Od przedznieyßych w zebrániu by kwiáty rozwite.
Synu moy ſtrzeß ſie pilnie żebyś oproć tego/
    Wiecey ſie niedomyslał przyczyniáiac czego.
Bo niemáß wſkłádániu Kśiag końcá/ krotceć powiem/
    Strapienie ćiáłá ieno/ inákßey ia nie wiem.
Słyßałeß koniec wßech ſpraw/ boy że ſie iuż Bogá/
    Strzeż roſkazánia iego by nie przyſłá trwogá
Ná ćie/ gdyż doſkonáłość ludzka w tym należy/
    By to wiedźieli gdyż świát ták y owák bieży.
Tákżeć Bog káżda ſpráwe ná ſad ſwoy przywiedźie/
    Który wßelka rzeć ſkryta wßytkich wiedźieć bedźie.
Dokonczenie.

Do tego co przeczytał.

ZRozmiałeß czytelniku te świeckie zábáwy/
Co w ſobie zámykáią prożne ludzkie ſpráwy.
W kłopotách vſtáwicznych/ przeto maśli włośći/
Vżyway/ dar to Boży/ vymi ſwey chćiwośći.
Jedź/ piy/ záwße chedogo/ roſkoßy záżyway/
Chlebem ſwoim przyiaćioł rozlicznych nábyway/
Vbogiem też rozdaway nieżáłuy iem chlebá/
Bo to nie ßkodá twoiá/ ieſliż im potrzebá.
Miey litość nád poddánem/ przeyźrzy ſługom czáſem/
Ták że nád kiem też maß moc winowáycom wáßem.
Puść rancori imo śie zániechay chytrośći/
Praw/ y kłopotow wßytkich: czośći po tey złośći.
Jeſli ćie też kto wyzwie ná iáką niezgode/
Pogodź ſie znim w miłośći mali śćiebie ßkode.
Nagrodź/ odday/ zmów ſie znim dyabel że wam potym/
Paráć ſie táką złośćią y wielkim kłopotem.
Zrzuć vpor ſercá/ rádze: gdy ſie poiednaćie/
Ják by z was ćieżary zdiał/ ſámi to vznaćie.
Maśli żone miłuy ią/ bo w domu nie zgodá/
Jeſli ſie kedy naydźie nie zliczona ßkodá.
Nie czyn iey nic ná przykrość obá ſie ßánuyćie/
Choć nie gmyśli ták mowią/ przedſie iey folguyćie.
Nikt nie może záżywáć ſwych wdźięcznych roſkoßy/
Gdy mąż żone/ y dźieći/ y czeladź roſpłoßy/
Muśi tám bydź iák w pieklie/ byś mie karmił złotem/
Tedy bych tám nie zmießkał/ niechce mowić o tym.
Jeno o zgodźie świetey/ kto chce záżyć świátá/
Vgaß wſkok gniew domowy/ gdyż w tym wielka ſtrátá.
Fráſunek ſußy kośći/ owo wßytkie rzeczy/
Kto chce záżywáć świátá/ trzebá mieć nápieczy.

Do tego co przeczytał.

Práwá/ woyny/ rosterkow/ iák Dyabłá sie chronić/
Owo ná wße frásunki niechćiey nigdy gonić.
Słyß wiele á máło mow tákże widź nie widzac/
To obminać/ drugie w taż/ trzećie wzgárdzay ßydzac.
Vydźießták wielu rzeczy/ drugi ná frásunek/
Vpiie sie iák bydło/ piiac mocny trunek/
A zowie to roskoßa/ nieták ći to trzebá/
Vżywáć dárow Bożych spracey swoiey chlebá.
Jedź/ piy/ hoynie/ á chcześli sprzyiaćielem śiedźieć/
Nie przynaglay ieść przez gwalt ták o tym ráz wiedźieć.
Quot capita tot sensus, mnie zás niesmákuie/
Ni iedzenie ni pićie/ kto nagle czestuie.
Kiedy z iem ßtukę mieśá/ drugiey sie dostánie/
Kurczatko/ Kuropátwę/ przybędźie śil Pánie/
Járzinkę ktemu tłusta kiedy nágotuia/
Już ia dobr iák y drugi gdy mię ták czestuia.
Kiedy chceß ieść co wiecey iuż tym zdrowiu ßkodza/
A rozliczne choroby stego sie wiec rodza.
Przeto nie iedź iuż wiecey chcesli byś był zdrowy/
Nie pogardzay że rádzęć tey to moiey mowy.
Bo stego scyátyki/ y constypátywy/
Pedogri/ áperturi/ żywot obćiazliwy.
Winá/ tákże kánáry/ pić co zdrowie znośi/
Jákoß tu vnas nie pić kiedy gwaltem wprośi.
Jeno ten ieden prośi/ áli dźieśiatemu/
Dostáło sie y wiecey/ dam baczeniu twemu.
Czoß zá roskoż spiwßy sie kiedy dźiwy broiß:
Rozliczne swoie kunßty swym ßalenstwem stroiß.
Názáiutrz iák słuczony/ y iák głupi chodźiß/
Chwaliß go że ćię spoił w taż mu oddáć godźiß.
Wygrałeś/ ach niestotyż: dźiwnec to tu dźieie/
Pogánin zás z tákich spraw/ znas sie czesto śmieie.

Ale gdyż

Do tego co przeczytał.

Ale gdyż to tu vnas dawny iest obyczay/
Ty piy coś sie nálożył gdyż masz ten swoy zwyczay.
Jednák co ich zginelo dla tego piiánstwá/
Wiecey nyźli od mieczá tákże dla obżárstwá.
Nie zliczył by przypadkow/ powiem ná iednego/
Ják go dyabel vłowił człowieká skromnego/
Obiecał mu bogáctwá vczyn ieno dla mnie/
Zgwałć Pánienke sasiedzka doznas tego po mnie
Iż ty stego ták wybrniesz/ ná to mu powiedźiał/
Idź ty czárćie do piekłá/ á czárt to nan wiedźiał
Iż rad kuflá náchilał/ rzecze/ chcac go kusić/
Vczyn że te rzeć dla mnie : Oycá chćiey zádusić/
Abo zábiy iák możesz : do piekłá szátánie/
Rzecze mu : y chce iść precz/ zmieyscá swego wstánie.
A dyabel nan záwoła/ stoy/ stoy/ iescze máło
Vczyn licha rzeć dla mnie/ pátrz że co sie stáło/
Vpiy sie przez me zdrowie/ neć pieniedzy dosyć/
Nie dał sie wiele o to ten to isty prosyć.
Sedł ná wino vpił sie/ iuż niewie o świećie/
Porwał pánne zgwałćił ia á czárt w vcho plećie.
Iż po Oycá posłano by go mogł hámowáć/
Ktory go poczał stego vsilnie strofowáć.
A on pánne pusćiwszy Oycá zámordował/
Sam záto ćwiertowány/ co dyabeł sprawował.
Przeto sie strzedź potrzebá tákowey roskoszy/
Niech kto chwali piiánstwo y niech sie kokoszy
Swoia pełna iáko chce márnie vtracáia/
Skad wźiać stad wźiać pić muśi drudzy sie wśćiagáia.
Dawno było powśćiagáć/ iuż teraz pić muśisz/
Muśiał byś vmrzeć nagle y ták sie iuż krztuśisz.
Drugiem w mieszku nie stánie niemász nic wcháłupie/
Przepił wszytko przetyrał/ nie czyn ty ták głupie.

Do tego co przeczytał.

Młodźiency przestrzegam was od zbytku tákiego/
Nie piiáyćie nic názbyt trunku wszeláktego.
Bo sie wnatrze wypali/ pátrz ná piiánice/
Vmárlby gdyby niepił chłodnego spiwnice.
Meczennikiem tákiego może názwáć káżdy/
Co rad nie rad muśi pić iuż dźień po dźień záwżdy.
Bo wnatrze prze opilstwo popsowáne máia/
Abo chorobá płácza ábo vmieráia.
Chceśli roskoszy záżyć dość pułquarty winá/
Wipić co dźień przyiedle/ niech bedźie nowiná.
Wiecey wypić chcesli żyć długo ná tym świećie/
Bo dla zbytku tákiego śmierć predko záginiećie.
Stym proße vniżenie ieslizem źle pisał/
Nie łay mi znágla w oczy/ chybábych nie slyszał.
Bom ći ia wam zmiłośći te rzeczy vczynił/
Owßem przeczytay ten wierß/ ktorym tu przyczynił.
Nie czyn kosztu wiekßego niż dochody niosa/
Bo zbiory wßytkie twoie dłużnicy rozniosa.

Gdy człowiek żyie wmierności/
Nie vtráci máietnośći.
Wßytko mu sie dobre wodźi/
Kto droga miernośći chodźi.
Ma zdrowie/ pámiec/ dostátek/
Wyćwiczenie dobre dźiatek.
Wspráwách czuynosć smák w iedzeniu/
Snádny oddech w przyrodzeniu.
Wswoich rzeczách ostrożnieyßy/
Bogu/ ludźiom/ przyiemnieyßy.

EBrietas est flagitiorum omnium mater, culparumque materia, radix criminum, origo vitiorum, turbatio capitis, subuersio sensuũ tempestas linguę, Procella corporis, Naufragium castitatis, Amissio temporis, insania voluntaria, ignominiosus languor, turpitudo morũ, dedecus vitę, honestatis infamia, Animę corruptella. Ebrietas in vtroq; sexu cuncta mala apetit & nefanda comittit, & vt ait Apostolus Regna cęlestia apetentibus denegat, in summa Ebriosus confundit naturam, amittit gratiam, perdit gloriam, incurrit damnationem eternam, Valde turpe est vt quem non vincit homo vincat libido & obruatur vino qui non vincitur ferro. Augustinus ad quendã comitẽ & ad sacras virgines.

